



Andrzej Kwieciński i Szczepan Baum (ze zbiorów prywatnych)

Twórcy przy warsztacie

**Szczepan Baum,
Andrzej Kwieciński
- architekci**

Pracujemy teraz nad zleconym nam przez Jana Wójcikiewicza projektem hotelu, który stanie nad Motławą, między Bramą Świętojańską a Żurawiem, w obrębie siedmiu dawnych kamieniczek. Z uwagi na eksponowane miejsce zadanie jest szczególnie odpowiedzialne. Hotel o łącznej powierzchni 3400 m kw. będzie miał cztery, lub pięć kondygnacji. Powinien być gotowy na sezon 1996 r. Od strony Motławy pierwszy wariant projektu przewidywał rekonstrukcję elewacji kamieniczek stojących tam w latach 30. Miejski konserwator zabytków, z którym ściśle współpracujemy przy tym zadaniu, zalecił nam przygotować drugą wersję do wyboru, łączącą architekturę historyczną z detalami współczesnymi. Taką właśnie elewację zaprojektowaliśmy dla tego hotelu od strony ul. Tkackiej.

Czekamy na ostateczne rozstrzygnięcie przetargu na projekt dworca lotniczego w Rębiechowie. Po wielu etapach, z udziałem ponad 20 zespołów architektonicznych, zostaliśmy w finale z firmą duńską. Nasz dworzec to dwukondygnacyjna hala o powierzchni 4,5 tys. m kw., z możliwością rozbudowy jej w przyszłości na dwie części - krajową i zagraniczną.

Niedawno wygraliśmy, wspólnie z firmą „Kwadrat” konkurs SARP na projekt zespołu Uniwersytetu Gdańskiego w Oliwie, między ulicami Wita Stwosza i Grunwaldzką. Obecnie przygotowujemy plan urbanistyczny całości, potem przystąpimy do rozpracowania poszczególnych części zespołu.

Wygraliśmy też konkurs na centrum biurowo-handlowe w Gdyni, w kwartale ulic Świętojańskiej, Władysława IV, Traugutta i Kilińskiego. Będzie to budowla z aluminium i szkła.

Naszym marzeniem jest zaprojektowanie centrum Wrzeszcza, a mamy już przygotowane w trzech wersjach studium dla tego terenu. Zrobiliśmy też koncepcje zagospodarowania placu przy Domu Technika w Gdańsku oraz terenu przed dworcem kolejowym, gdzie widzimy dwa hotele i ciąg handlowy. Według naszych projektów budowane są aktualnie kościoły w Swibnie i na Chelmie. W realizacji jest również, już autorstwa samego Szczepana Bauma, kościół w Słupsku, dom samotnej matki w Matemblewie oraz dom rekonstrukcyjny przy kościele w Straszynie. Natomiast Szczepan Baum i Ryszard Semka są autorami projektu trwającej od 11 lat odbudowy starego miasta w Elblągu.

Zanotowała: Anna Kościelcka



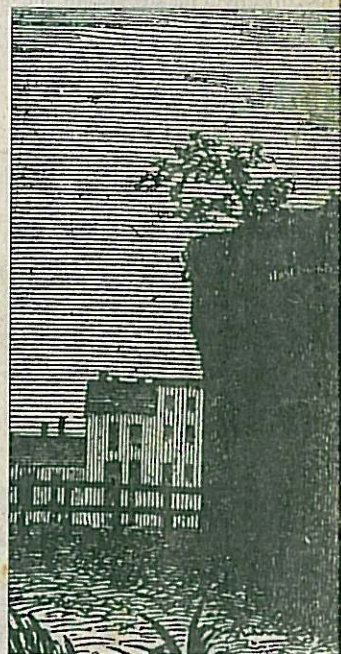
„Tu wieki średnie zdają się jeszcze panować na ulicy zakończonej z jednej strony bramą, z drugiej poważnym portalem kościoła (...) Gdzie indziej kawał obronnych murów krzyżackich albo i przedkrzyżackich jeszcze; albo ze środka placu czy ulicy sterczy nie wiadzieć skąd i po co dziwaczna jakaś wieża i ogląda się za murem, który runął i ją samą zostawił”.

Jacek i kuchnia

Którą z gdańskich baszt miał na myśli pisząc te oto słowa w roku 1881 goszczący nad Motławą hrabia Stanisław Tarnowski? Skoro użył określenia „wieża”, mógł mieć na myśli tę, do której dopiero po ostatniej wojnie światowej przylgnęła na dobre nazwa „Jacek”. Dziś wysoka gotycka baszta faktycznie stoi w pewnym osamotnieniu. Nie przylega do niej bezpośrednio ani mur obronny, ani też budynki mieszkalne, czy jednak wyglądała ona tak właśnie wówczas, gdy po starym Gdańsku przechadzał się znakomity krakowski historyk literatury a zarazem autor ciekawych wspomnień „Z Prus Królewskich”?

Z wykonanej nieco wcześniej przez Jana Karola Schultza ryciny, jak również z dawnych fotografii wynika coś zupełnie innego. Cały zresztą teren placu Dominikańskiego wyglądał jeszcze inaczej przed rokiem 1813, kiedy to do kościoła św. Mikołaja przylegał kompleks średniowiecznego klasztoru dominikanów. Sąsiedowały tu wówczas ze sobą aż trzy baszty. Najstarsza z nich, wzniesiona w 2 poł. XIV w., zwała się Klasztorną. Obok niej można było ujrzeć Basztę Dominikańską, nie opodal zaś podziw budziła ta najwyższa, do której z czasem przylgnąć miało imię Jacek.

Każdy z tych strategicznie ważnych niegdyś obiektów posiadał nieco inne przeznaczenie. Z każdym też związane są ciekawe opowieści i podania. Nieprzypadkowo niektórzy z autorów określają Basztę Jacek mianem wieży. Nie ma ona bowiem równej sobie w całym mieście. Wzniesiona została pod koniec XIV w. na planie prawie regularnego osmiokąta. Obecną swą wysokość osiągnęła jednakże dopiero w roku 1410. Dominująca nad tą częścią średniowiecznych fortyfi-



Widok z placu Dominikańskiego (wg ryciny J.

kacji, musiały być dla Krzyżaków przysłowiową słą w oku. Z wysokości bowiem 36 metrów gdańszczanie swobodnie mogli obserwować nie tylko to, co się działo na Starym Mieście, szczególnie zaś w okolicy Wielkiego Młyna, ale także w części Zamczyska komturów. Baszta pełniła funkcję warowni i strażnicy zarazem. W razie potrzeby był to magazyn broni lub żywności, albo też więzienie. Niezgrabioną pozostaje dotąd tajemnica biegnących pod nią lochów i podziemnych korytarzy rozchodzących się w kilku kierunkach.

Wysoka wieża o pięknym zwieńczeniu budziła respekt, a zarazem podziw dla wyjątkowo harmonijnych proporcji. Każdy z wrogów, kto miał jako takie pojęcie o budowlach obronnych, wiedział, że w czasie walki nie wolno było zbliżać się do „królowej gdańskich baszt”. Jej szczyt wyposażono bowiem w machi-